

stanie, do przyjęcia pod swe berło drugiej połowy za-alpejskiego półwyspu.

—Ale inny, lubo podrzędny, przedmiot wytoczone na sąd izby, a mianowicie rozjemstwo zatargów między Garibaldim i hrabią Cavour. Prezes rady oświadczył, że gdy głos narodowi drogi zamiary jego podał w podejrzenie, nie może u stercu rządu pozostać, aż izba oświadczy, że mu zaufania swego nie cofnęła. Położenie było drażliwe. Pochwała czynności ministra mogła stać się nagana wymagań wodza; umocowani narodu czuli, ile ojezyczna obudwóm jest wiara, wzorem więc Scypiona afrykańskiego, który na forum rzymskim, nie odpowiadając na czynione zarzuty, rzekł: „idźmy do Kapitoljum podziękować bogom nieśmiertelnym za wywalczoną przemocą zwycięstwa”, lud z uniesieniem poszedł za wielkim wodzem i swary zamilkły, tak i komisja izby radzi aby oświadczywszy ministrom ufność, złożyć w imieniu ojezycznej dziki jenerałowi Garibaldi, oraz jadowitej i morskiej sile zbrojnej narodowej, za ich bohaterkie przewagi w sprawie wyzwolenia włoskiego ludu.

Sprawozdanie pana Andreucci nie odznacza się ani tą jasnością, ani powabem formy, jakie bez wątpienia uderzyły czytelników w mowie hrabiego Cavour, nie mniej atoli w zwikłanych swych okresach jest pełne treści. Obowiązkiem sprawozdawcy i jego towarzyszy było czuwać, aby mające się uchwalić prawo, nie wprowadziło dwóch, równie zgubnych, pierwiastków, może dla Włoch, niż dla każdego innego kraju niebezpieczniejszych: federalizmu i centralizacji; tudzież aby zbyt ogólne wyrazy prawa nie kępowały z góry woli przyłączyć się mających ludności i, co najgorsza, aby, do czego w Sycylii już wielokrotnie objawiała się skłonność, rząd nie przywołał na osobny parlament. Przewrotność komisji godna jest najwyższej pochwały; rzecz bowiem na pozór obojętna, nosi w swoim łonie zarody wiekowych zatargów. Co w Anglii przez tak długi przeciąg czasu zrywało niemal jedność połączonych królestw, Szkocji i Irlandji, nim pojedyncze parlamenta poznoszono, co dziś w Austrii jest Gordyjskim węzłem reprezentacyjnego zadania, to samo groziłoby Włochom, gdyby izba w czas złemu niezabiegła. Słusznie więc, że dopomniła się o osobne prawo, określające przyszły skład parlamentu, jako rękojmię jednolitej ojezycznej. Bez tej ostrożności, pozostałaby otwarta droga do federalnych zachęć, bądź wewnętrznych, bądź z Francji i wiejących. Że Napoleon tę nieszczęsną myśl posubił, ma to swoje źródło i w tradycyjnej polityce francuskiej, niecierpienia obok siebie wielkich państw ościennych i w obawie, której wypowiedzieć niechece, aby Włochy, połączycy się w jedną całość, nie zmieniły kształtu rządu i królestwo nie stało się rzeczą pospolitą. Garibaldi, dając łatwy przystęp naukom Mazziniego, nie przyczynił się wcale do ukojenia tych obaw; niedawne je-

szcze rzczypospolite włoskie, których ślady zaledwie zastygły, których pomniki uwieczniają chwałę Wenecji, Genui, Florencji i tylu innych rzczypospolitych, domyślać się dozwalały, że nietrudno rozbudzić przyjdzie, w zapalnych głowach młodzieży włoskiej, ideę dawniej rzczypospolitej rzymskiej, wszakże Garibaldi ziemię włoską, w rozkazie dziennym, zwiastującym wielkie zwycięstwo 1 października, ojezyczną włoską, od wieczną panią światła nazywa. Ale cały ten szereg domysłów i podejrzeń rozehwiać się musi w obec tego, co dziś zaszło; Garibaldi przez wydanie rozkazu, opuszczenia Neapolu przez Mazziniego, przywołał pieczęć do hołdownego listu, jako u stóp króla Wiktora-Emmanuela złożył. Wojsko pimonckie trzema szlakami weszło w granice neapolitańskie; okręta rządowe poniosły 4,000 żołnierzy królewskich do Sycylii; za 3 dni zgromadzenia wyborcze zbiorą się we wszystkich obwodach dawniej Trynaktji i z urny powszechnego głosowania, wyjdzie ostateczny wyrok przyszłości Włoch południowych.

W chwili oddania do druku powyższego poglądu, otrzymujemy francuski petersburski dziennik z d. 2 (14) października. Pospieszamy udzielić pożądaną wiadomość, którą Europa przyjmuje z najwyższem zadowoleniem.

Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem, rozpoczynając zapowiedzianą podróż do gubernji zachodniej i dla zatrzymania się w Warszawie; gdzie jak wiadomo, przyjmie cesarza austriackiego i księżniczkę rejentą pruskiego. Jeżeli cel tej najwyższej podróży nie byłby urzędowie oznajmiony, nie zbywało jej wszakże na przedwczesnych komentarzach; wywołała ona do najwyższego ruchu ogrom nadziei i obaw. Nie różniły zaiste prawa do wiadomości, co uczynionem będzie w Warszawie? Jestto robotą, którą wolimy zostawić publicystom, pochopnym do popisu wyobraźni a nie troszczącym się wcale o niesławę, jaką awanturnicze ich zachwalstwo piętnuje dawane przez nich doniesienia. Powiemy wszakże, nie lekając się, aby następstwa zadaly nam kłamstwo, że w Warszawie nie zajdzie żadne postanowienie, zgubne dla utrzymania europejskiego pokoju, i mogące zaszczyć godne poszanowania przedsięwzięcia, mające związek z rozwojem ogólnej pomysłności i że na koniec dzień zjazdu Warszawskiego nie oznaczy, jak wprawiano w to wiarę w pewnych krajach prasy zagranicznej, początku nowej epoki, w której 3 wielkie mocarstwa zagać miały systemat zaczepnej koalicji, a nawet gwałtownego nacisku na wewnętrzną państw politykę.

WŁOCHY.

PIEMONTE. Turyn, 7 października. Stosownie do zwyczaju parlamentarnego, wniesiony na izby projekt do prawa, odsyłany bywa do osobnej komisji dla rozstrząśnienia; komisja, załatwivszy tę czynność, mianuje z grona swojego sprawozdawcę, który, po ukończeniu pracy, odczytuje ją, za zgodą komisji, na posiedzeniu izby. Sprawozdanie z projektu do prawa, upoważnia-

jącego Wiktora-Emmanuela, do przyjęcia pod swoje berło ludności Włoch środkowych i południowych, które przez głosowanie powszechne objawiają wolę zlamia się w jednolitą całość, poruczone panu Andreucci. Znakonity mówca wywiązał się z przyjętego obowiązku w następnym sposobie:

„Mości panowie, prawo wniesione na wasz wyrok, o zjednoczeniu świeżo-wyzwolonych krajów południowych, powinno być rozważane pod dwoma względami, bo przedstawia w swym składzie dwa wybitne znamiona. Powinno być rozstrząśnione pod względem swęj wczesności w obecnem położeniu kraju, tudzież że względu na uchwałę zaufania, której ministrowie od nas zadają. Pod każdym z tych dwóch względów, wasza komisja, zgodnie ze zdaniem niemal jednomyślnem wszystkich wydziałów, doradza izbie ich przyjęcie. Prawo, ani co do treści, ani co do dążeń i celu, nie potrzebuje usprawiedliwienia. Jest ono potwierdzeniem naszych narodowych przynależności; jest ono rozwinięciem i niemal całkowitym uzupełnieniem naszego narodowego programu. Spodziewane zjednoczenie, wymagające uroczystego upoważnienia, jest logiczną i niezbędną wynikiłością dokonanego już zjednoczenia wczesniej wyzwolonych prowincji, jest zastosowaniem jednego prawa, jest więcieniem tego systematu, który stanowczo urządził konstytucję polityczną włoskiej narodowości, w kształcie zjednoczonego królestwa pod berłem Sabaudzkiego domu. Ci tylko mogliby zaprzeczać nowemu połączeniu, którzy zaprzeczali uprzedniemu; lecz izba nasza tego nie uczyniła. Nie sądzimy, aby należało zważać na zarzuty utrzymujących, że statut sprzeciwia się upoważnieniu rządu, do przyjęcia i wykonania przyszłych połączeń. Odwołują się oni do 5 artykułu statutu, mówiącego o zmianach w posiadłościach państwa, w skutek traktatu; przypuszczając, że ten artykuł stosuje się do zmian, zachodzących na mocy innych przyczyn i innego trybu, tudzież, że potwierdzenie parlamentowe, wymagane jego brzmieniem, nie może stosować się do traktatu lub do żadnej innej umowy, których skutkiem są zmiany posiadłości. Atoli komisja wasza uznała te przełożenia za bezzasadne; rzeczonemu artykule statutu, mówiąc wyłącznie o traktatach, jasno określa to, do czego zmierzza i niepodobna, bez skazania jego myśli, rozciągnąć go do innego przedmiotu, tém bardziej, że w razie zawierania traktatu, mogą zachodzić szczególne przyczyny, które w innych razach nie są istotnemi, zwłaszcza w obec królewskiej prerogatywy.

Odrzucając więc taką rozciągłość wspomnianego artykułu, niechcemy mówić, że zmiany w posiadłościach mogą być dokonane, z innych przyczyn i w innym porządku, bez potwierdzenia parlamentu. Każdy to pojmuje, że muszą być przedmiotem prawa. W ogólności zaś niepodobna przytoczyć żadnego rozporządzenia, przepisującego, że prawo potwierdzające powinno zawsze następować i nie może nigdy uprzedzać czynu, o którego potwierdzenie chodzi; lecz w razie zawartego traktatu, czyż tak jest w istocie, że statut przepisuje, aby potwierdzenie parlamentu zawsze było późniejszym od samego aktu? Statut zupełnie o tém milczy, mówi tylko, że traktaty, pociągające za sobą zmiany posiadłości, nie mogą wiązać skutku, tylko o ile otrzymają parlamentowe przyzwolenia. Słowem stanowią, że spełnienie traktatu musi być poprzedzone jego potwierdzeniem przez parlament. Rzecz jasna, że dla wykonania tego jedynego warunku, obojętna jest, czy potwierdzenie nastąpi przed, lub po zawarciu umowy; bo jeżeli poprzedza umowę, musi koniecznie poprzedzić i jej wykonanie.

Nieby tu nie ważył zarzut, że akt z góry zatwierdzony, może się nie ziścić i że wówczas prawo byłoby zbyt bezużyteczne. W ogólności, takie niebezpieczeństwo nie jest nader groźne, a mniej, niż kiedykolwiek, w obecnym razie; zgodzić się bowiem należy, że trudno przystępować do uchwały prawa, któregooby skutku okoliczności dostatecznie nie zapewniały. W obecnym zdarzeniu, trudno przypuścić, iż wezwane do swobodnego głosowania, ludności prowincji świeżo wyzwolonych, nie pójdą za przykładem, jednomyślnie danym przez wszystkich Włochów i żeby nie chciały tak jak inne, oświadczyć się za połączeniem. Wątpię o tem, byłoby krzywdzić ich patriotyzm lub dobroć spólnę sprawę; zresztą, nawet w razie, gdyby nie wszyscy zgodnie głosowali, głosy pojedyncze nieby nie zaszkodziły użyteczności prawa, w każdym bowiem przypuszczeniu domniemana niedogodność nierównie jest mniejszą nad daremną przewłokę stanu tymczasowego, którego niebezpieczeństwa, przedstawione w tak żywym świetle w sprawozdaniu ministra, nie potrzebują być na nowo dowodzonemi. Zbytecznym byłoby powtarzać, ile przyczyn nagli do najprędszego działania, aby ludy wyzwolonych prowincji wezwać do rozstrzygnięcia swęj doli i aby co najprędzej je uspokoić co do wypadku uchwał. Będzie to samo nieobojętną korzyścią, że głosowanie ludu samo przez się ukoi umysły i obudzi zaufanie. Lud sam się upewni o skutkach swego głosowania, wiedząc, że te od niego zależą, a więcęć jeszcze, że dowie się, iż od jego głosów rzeczywiście jego dola zawisła. Nieogranicza się na tem, ani wielkość duszy, ani doskonale znana prawosć naszego króla; jeżeli połączenie nie będzie uroczyste sankcjonowane, wnet twórzliwi ułęknią się, że dobrą ich wolę roztrąca niepokonane przeszkody. Wprawdzie przykład Toskanji i Emilji dowodzi, że stałość ludów może długo opierać się ciężkim doświadczeniom obawy i niepewności. Lecz nie należy ufać powodzeniu, nie zawsze znajdującemu równie sprzyjające warunki; nie należy igrać z dola. Prawosć króla postanowiła śpiesznie i szczerobliwie uiszczyć się z zaciągniętego długu u ludności, wyzwolonych w jego imieniu. Czyż nie mielibyśmy pójść za tym przykładem? Czyż mamy spowodować ponowienie tego szlachetnego zamiaru przez odmowę naszego spółdziałania rządowi? Czyż nie leży na nas obowiązek opieki im przedsię, tém zbawienniejszej? Ludy Obójga Sycylii, Marchji i Umbrii, powstając w imieniu króla, czyż nie powstały w imieniu Włoch? Sądzę, że nikt nie zechce wzięść na siebie odpowiedzialności za zwałokę, mogącą przeszkodzić szczęściu i wywołać niedolę, jakaby wypłynęła z niedozwolenia ludności południowym zaprowadzenia u siebie należytego rządu i pewności, że wejdą do składu pełnej chwały monarchji Wiktora-Emmanuela. Przedstawione więc prawo zasługuje na przyjęcie pod wszelkimi względami, nie tylko dla swęj przyzwoitości i pożytku, lecz dla swego pożytku i nagłości. Zasługuje na to tém więcęć, podług zdania komisji i wszystkich jej wydziałów, że żądane potwierdzenie ma jeszcze inną wagę; rzeczywiście bowiem jest to zakład ufności w rządzie, jednomyślności i spółdziałania w polityce, którą popiera i za którą walczy. Słusznie więc rząd domagał się od parlamentu nowej władzy, nowego głosu ufności, wnosząc pytanie, czy gabinet ma zostać lub ustąpić, w obec ogromnej ważności zdarzeń spełnionych, lub spełnić się mających, w obec dziwnych wynikiłości terażniejszego położenia, w obec wielkich trudności, które się z nich wywiązują. Ufność zaś żądana, niemoże być, naszym zdaniem, rozsądnie odmówioną, bo

wszystkiego rozumem dochodzić, umrze i nie będzie umiał w to ugodzić....

—No, ale odłożywszy na bok te mgliste mrzonki badań, jeszcze raz cię zapytuję, czy chcesz zostać człowiekiem porządnym?.. ja mam dla ciebie miejsce, możesz kilka godzin popracować w biurze, a resztę czasu poświęcić nauce.

—Ah! dziękuję ci serdecznie, kochany panie, za twoją przychyłność... ale, wolałbym teczka mi wozic piasek, lub bić przy drodze kamienie, jak po godzin kilka aplikować się w biurze; zaprzędać czas, i myśl razem, to nie dla mnie, ja nie potrafię być urzędnikiem.

—No a przecież ja jestem autorem i urzędnikiem?

—Ah! prawdę powiedział nasz Estetyk, zawołał prawie z zapalem młodzieniec, że żaden człowiek do człowieka nie jest podobny, choć jedną formę ciała mają, „bo duch nasz jest to jak woda gasząca pragnienie, lub jak ogrzewające światło, co u jednego w jasność pochodzi się rozpala, u drugiego zaledwie isierka migocze, co u jednego ponikiem się sączy, i po kropki spada, u drugiego wzbiera się gwałtownością potoku, łamie zapory i nowe sobie odbiera koryto! Czyż można stać się takim, jakim być trzeba, jakim być wygodniej???

—A więc, mój przyjacielu, jeśli nie potrafisz być urzędnikiem, i mieć wygodne utrzymanie nie fatygujące ducha, to pozostań tylko autorem, romanso-pisarzem, przy twoich zdolnościach i talencie, możesz zająć daleko, a tak po kropki sącąc z siebie tego ducha, będziesz brał z niego procent na utrzymanie ciała; tylko, i w tym zawodzie trzeba rozważgi i umiarkowania, żebyś się nie rozszalaował za nadto poezją, entuzjazmem, i temi wszystkimi ogniami świętego Elima!...

—Ja romanso-pisarzem?—zapytał z dziwną niewinością—kiedym ja żadnej kobiety prócz matki nie kochał?

—Mój parkiet zaczął się trząść od śmiechu.

—To się pokochaj, tyle ładnych panien w Warszawie.

—Jakto? jabym miał zdradzać moją wierną kochankę nauce, dla płochęj jakiej wietrznicy?

—Alboż to nie możesz obie je razem kochać? zresztą, kochaj kobietę fantazją, natchnieniem i pisz o niej, nie tykając jej wcale, możesz stworzać ideały...

—Ideały! fantazje! natchnienie! mówił jakby sam do siebie młody człowiek—to piękne, póki żyje w nas, póki piórem nie rozetniemy żył, i krwi nie wysączym, potem tego trupa, który nosi imię „słowa“ kładziem na papierze, strolimy w brylanty, róż, bielidło, oblewając sztuczną wonią, i mówimy „on żyje!“ Oto są moje ideały, natchnienia, i fantazje!...

—A mówiąc to cisnął stós jakichś papierow na srodek izby, i zapalając się coraz bardziej mówił: to były dzieci mego ducha, moje sny i marzenia złote, póki żyły we mnie, dziś kiedym obkleł je w ciało, gardzę niemi, bo małe i nikczemne!...

I zapalił stós rękopismów.

—Warjacie! co robisz? krzyknęła tysina, ja to znam, ja to czytałem jak ciebie w domu nie było, ach tam tyle poezji, tak żywe obrazy, że jabym z tego ze cztery tomy poezji wydrukował!

—Żywe obrazy! jak w waszych powieściach!.. i zaśmiał się ironicznie. Tak, są tam żywe obrazy życia, ryb malowanych, które James Bruce *) w podróży swojej do Abissynji pokazywał Turkowi, a ten naprzód podziwiał ich podobieństwem, a potem rzekł:.. a jeśli na sądzie Bózym ryba ta powstanie przeciw tobie i oskarży przed Panem mówiąc: Oto człowiek który mi dał ciało, a niedał duszy i żywota!.. jakże się usprawiedliwisz przed Bogiem?...

—Słuchaj mój sprawiedliwy mężu, mówił drwiąco p. radca, trzymasz się uparcie swego zdania, z którym wyjdiesz najgorzej, słuchaj i uważaj, co ci ostatecznie powiem: Talleyrand ten najgłębszy loik swego wieku, tak powiedział: „że mowa na to dana człowieko-

wi, aby potrafił ukryć swoje myśli“ a więc najprostsz wynik, że pismo na to jest wynalezione, aby mówić to, co się niemyśli i nie czuje!...

—Jakto? zakrzyknął młodzieniec, co pan mówi?.. pisać o tem co się nie czuje, a mówić to, czemu myśl zaprzecza?... i tą drogą dojść do sławy, fortuny?...

— Jest to ubity gościnnie i pewno nie zmyli!...

—Panie! nie ubliżaj, mnie i sobie, zawołał rycerz ducha, bo się zaprę twojej znajomości, bo cię posądzę o...!

Właściciel tysiny porwał za łaskę i czapkę, splunął potężnie, i rzekł z namaszczeniem: Zle z tobą bratku zle, masz koziołka tu, i zakręcił palcem po czole. Bądź zdrów, nie mam co z tobą począć, oddaj więc cię na łaskę twejmu łosowi, a pamiętaj jak będziesz w szpitalu, przypomnij moje słowa i rady. A domawiając słów tych zatrzasnął drzwi z łoskotem.

Zostałem więc sam na sam z panem Karolem.

On myśli, i ja myślę, on zakrył twarz w obie dłonie i utonął w oceanie marzeń, a ja usiadłem na popiołach auto-da-fé, przed chwilą wykonanego ręką inkwizytora-ojca na własnych dzieciach, i zamysliłem się równie głęboko nad swoim zwykłem, „Dla czego?“

Dla czego człowiek, wyrosłszy głową nad tłumy, patrząc w górę, potrącany bywa przez wszystkich?...

Dla czego prawda, jakkolwiek jest jedną tylko, ma w okół siebie tyle cieniów swoich, iż każdy zda się być istotnym cieniem prawdy? a powinien być tylko jeden, jak i człowiek ma jeden cień, nie więcęć. Czyżby i o prawdzie można tak powiedzieć jak Sokrates Memnonowi, kiedy go ten zapytał co to jest cnota?..

„Różne gatunki są cnoty, odpowiedział mędrzec, inna cnota mężczyzny, inna kobiety, inna starca, a inna dziecka.“ Czyż nie da się tak samo klasyfikować prawdę? I za panem radcą stał cień prawdy, i za panem Karolem był także.

Dla czego prawda serca miłującego, jakkolwiek maluczka i cicha, popychana przez tłumy,

zawsze sama w sobie znajdzie źródło pociechy?

A dla czego znów, wielka prawda wiedzy, głośna i majestajyczna, potrąca, zadziwia tłumy, a sobie spokoju nie znajduje?...

Dla czego zbrodnia nadzwyczajna, ma podobieństwo do sławy bohatera? i w jednym paragonie dopomina się o wieniec pamięci?...

Dla czego cnota i ofiara w ukryciu, tak z fizjonomji podobna do głupoty?...

Dla czego złoto, jak mydło chemiczne, wywabia wszystkie plany z opinji człowieka, a ubóstwo jak warstwa kurzu nie dozwala dopatrzyć białej jego odzieży?

Dla czego przedrzeźnianie prawdy łacno otworzy bramy życia, i przy ognisku szczęścia się ogrzeje, a sama prawda zmarznie na pragu?...

I Bóg wie jak długo rozbiierałbym moje ulubione dla czego? gdyby nie głośny wykrzyk gospodarza owej ciemnej izby.

Rycerz ducha czytał głośno:

„Ah! zapomnieli go wszyscy, i on sam jeden pozostał jak jedne jabłko na jabłoni, gdy wszystkie na raz zostały otrząśnięte, na najwyższej gałęzi pozostało tylko jedno, ach, czy oni o niem zapomnieli?.. Nie, oni go doświadczyć nie mogli!.. (tak mówi arabski Poeta).“

—Co to on gada? pomyślałem w duchu, gdyż nie mogłem dobrze zrozumieć, a on ciągnął dalej, położywszy książkę na kolanach:

„Ręką ludzką trzesiona jabłoni niepostulszną była, ale co człowiek nie dokazał, to burza potrafi! zerwała jabłko, rzuciła daleko, i piękny owoc stał się pokarmem robaków!.. taka dola nasza!...“

—On zwarzował—rzekłem sam do siebie, i miałem-że czego tak długo gościć u warjata?

Dobrze mówił p. radca, życie trzeba wyprocentować, nie zaś je marnować na walkę bez wieńców chwały i pożytecznych plonów. Marńcie biedny Ssysyfie, dźwigaj swą skałę, nim cię ona rozgniecie, a mnie pora w drogę, i szepnąłem mu na ucho: Nec Hercules contra plures.

(*) Libelt—Estetyka

jakże mielibyśmy jej odmówić, my którzyśmy, zaledwo 3 miesiące temu, udzielili jej niemal jedynymyślnie, uchwalając z taką gotowością znaczną pożyczkę? Czyż to nie są ciż sami ludzie, co i dziś rządzą państwem? Czyż nie wyznajemy tej samej polityki? A to wszystko, co od owej chwili zaszło, zdolne było jedynie utwierdzić i wzmożyć ufność, którąśmy wówczas mieli. Co wówczas było nieco prawdopodobiejszemu niż nadzieja, stało się dziś nieco słabszemu niż zupełna rzeczywistość. Jeśli Bóg nie nawiedzi nas zaślepieniem, zbliżamy się do chwili zebrania owoców naszych poświęceń. Od nas nakoniec zawisło, aby Włochy, prawdziwe Włochy istniały. Od nas zawisło zjednoczyć się i silnie spojć w 22 milionowe państwo. Jeżeli duch niezgody i stronnictw nierzuci w poprzek swych zawodów, można będzie wyrzec, że polityka jednoty włoskiej rzeczywiście stanęła. Główną przyczyną tego wypadku, przynależną do niego, jest gienjusz i wola ludu, siła niepokonana uczucia, oraz idea narodowej. Przypisać godzi się wielki w tym wszystkim udział tym, którzy czynnie pracowali nad rozwojem i ostatecznym zwycięstwem rzeszonoj idei, a mianowicie, w Sycylii i Neapolu, ochotnikom, którzy odważnie pospieszili na największe niebezpieczeństwa, a nadewszystko, bohaterem zapalowi i cudotwornym przewagom szlachetnego generała Garibaldi; co się zaś tyczy do Umbrii i Marchji, waleczności wojska, które potrafiło dawną wawrzyną pomnożyć nowemi, tudzież wojsku morskiemu, które skorzystało nakoniec z tak dawno napróżno oczekiwanj zrzęczności dorównania sile zbrojnej lądowej i okazania się godnym ojczyzny. Lecz byłibyśmy ślepyimi i niesprawiedliwymi, gdybyśmy nie przyznali największego udziału chwale królowi, który w imię prawa narodu postanowił otworzyć wyzwolę Umbrię i Marchję od ucisku cudzoziemskich najemników, będących groźbą i niebezpieczeństwem odrodzonej ziemi włoskiej, i szukających pod powagą papieską pozoru do zgotowania straszliwej wojny przeciw obywatelskim ludowym swobodom. Przedsięwzięcie wyzwolenia Marchji i Umbrii, przez przeczność, z jaką było powzięte i prowadzone, przez wczesność chwili, w której zostało spełnione, przez bystrość i sprężystość przewodniczącego szczęśliwemu jego załatwieniu, jest niepospolitym przykładem owego rzadkiego zjednoczenia, śmiałości z roztropnością, której świat winien wielkie polityczne powodzenia i które są szczytem umiejętności męża stanu. Jednym z najszacowniejszych skutków tego chwalebego przedsięwzięcia, jest sprowadzenie ważnego następstwa, już po części osiągniętego, a które wkrótce rozwinię się w zupełności, że ruch narodowy i złączone działanie wszystkich sił kraju weszły pod należyte prawidłowy kierunek królewskiego rządu; że wyjęte zostały z pod wszelkiego rodzaju niebezpieczeństw ruchu rewolucyjnego. A więc, jeżeli ministrowie, zasłużyli z tylu powodów na ufność parlamentu, jakąż byłaby przyczyna podawać ją dziś w wątpliwość. Może dla ograniczeń, które programat jego zdaje się zakreślać narodowej działalności, wyłączając wszelki zamiar wystąpienia przeciw Rzymowi i Wenecji? Powinniśmy zaiste potępić to ograniczenie, gdyby wbrew królowi włoskiemu, utrwalano, jako zasadę, wyłączenie tej części półwyspu, od uczestnictwa jednności i swobod pod pełnej chwały monarchji która tu panuje i która sama tylko może natchnąć życie naszą narodowość, tak upragnioną, a tak długo gniebioną. Rzym i Wenecja, jak tego chcą przyroda i dzieje, rozum i miłość wzajemna, przedź muszą podzielić waszą dole. Wszakże rząd dalekim jest od uchybienia tej zasadzie. Należy nawet zapamiętać, że wypowiedzia najotwarciej nasze prawo narodowe. Ogłaszając, jako czyn już zapewniony, wolność Włoch, przedstawia za boleśny tylko wyjątek, w którym jeszcze pozostają te szlachetne cząstki włoskiej ojczyzny. I jeżeli poddaje się na czas tej konieczności, czyni to jedynie przez wzgląd na wymagania polityki i na powszechny stan Europy. Owoż, jeżeli rząd zgadza się z nami w uznawaniu i utrzymywaniu nietykalności prawa włoskiego, możemy i powinniśmy umieć poddać się konieczności odkładu na później części tryumfu. Powinniśmy także ufać coraz rosnącej sile powszechnego mniemania, powinniśmy ufać coraz większej życzliwości, jaką obudzamy w Europie, nie tylko przez porządną rozwój naszych konstytucyjnych swobod, ale nawet przez poświęcenie, jakie potrafiły uczynić, na jakiś czas, z naszych najdroższych pragnień, a to dla niezakłócenia pokoju Europy. Powinniśmy ufać nieustającemu działaniu rozlicznych przyczyn, coraz bardziej wstępujących potęgę materialną i moralną naszych wrogów. Powinniśmy ufać nakoniec naszym siłom materialnym i moralnym, z których wypłynę, jako stateczna wynikłość, nasza zupełna, spokojna organizacja. Tym sposobem działając razem z rządem nad zaspokojeniem Europy, możemy być pewni, iż pójdziemy najmniej zwodniczą, a razem najkrótszą drogą, mogącą doprowadzić do ostatecznego i najdoskonalszego ziszczenia narodowych słubów. Jeżeli jednak nie powinniśmy ubliżyć zaufania ministrom, z powodu czasowych ograniczeń jego programu, co do Rzymu i Wenecji, tém mniej warto zatrzymywać się nad podejrzeniami (których nie wahamy się nazwać niedorzeczności) a które żłośliwość spólnych nieprzyjaciół Włoch i Francji starała się rozsiać, a mianowicie, że nowe połączenie środkowych i niższych Włoch nie da się urzeczywistnić, tylko przez ustępstwo dawnych prowincji. Komisja nie sądziła nawet przyzwolit zapytywać o to urzędowe prezesa rady, nie chcąc dać pozorów, iż podobne obawy zdolne były obudzić aż najmniejszą rozsądną wątpliwość. Wszakże prezes, zaproszony do koła komisji dla innych wyjaśnień, znalazł zrzęczność do złożenia stanowczych i zupełnych zapewnień, co już i na posiedzeniu publicznem izby powtórzył, skąd najwyraźniej widać, że nigdy, ani urzędowo, ani poufanie, ani wprost, ani ubocznie, najmniejszym słowem nie zagajono tego przedmiotu. Nakoniec,

udzielając rządowi żądany głos zaufania, nie powinniśmy lękać się nadania mu przez to dowolnej władzy; gdyż ogólnie formuły projektu prawa sama je ogranicza, tak przez towarzyszący mu wywod jak i przez przedmiot stanowiący istotę jego rozporządzeń. Bo rzeczywistość, wywod najwyraźniej zastrzega, że żadne głosy warunkowe przyjętym nie będą. I to najsluszniej, warunkowe bowiem obrażałaby jedność polityczną państwa, gdyby jakiekolwiek części, pod jakimkolwiek względem, uchylały się z pod władzy prawodawczej, która powinna być jedną i wykonywaną przez zbiorowe działanie króla i parlamentu, rozciągające swą powagę na całe państwo. Nie idzie zatem, aby wszystkie miejscowe urządzenia miały zniknąć za jednym pociągnięciem pióra i ustąpić miejsca spólnemu prawodawstwu całego kraju, ale to znaczy, że jednej i spólniej władzy parlamentu narodowego i króla, nie powinno zbywać na powadze działania, wymaganego przez ogólne dobro państwa. Dalej, przedmiot objęty w tém rozporządzeniu, upoważniając rząd do przyjęcia nowołączyjących się krajów, ogranicza jego władzę, jedynie do szczegółów odnoszących się do tegoż połączenia. Wszystko co wychodzi za obręb rzeczonych rozporządzeń, nie jest upoważnionem przez prawo, warując jedynie przyjęcie krajów, które swobodnym głosowaniem wole swoją na to objawia. Zresztą, sam minister, zapytany w tej mierze w gronie komisji, otwarcie oświadczył: że wnosząc to prawo, nie dopominał się o żadną władzę nadzwyczajną, ani myślał o zmianie kiedykolwiek żadnej z ustaw już istniejących, w prowincjach połączonych, ani o zmianie swą własną powagą systemu prawodawczego, którym rządzi się strony, dążące do połączenia. Komisja znalazła powód do uczynienia uwagi, że zgodzić się nie może na zmianę stosunku liczebego między ludnością a mającymi obierać się jej przedstawicielami, choćby to spowodowało podwojenie liczby członków niniejszego parlamentu. Z tego powodu niektórzy z członków komisji chcieli dołączyć rozporządzenie dodatkowe, dotyczące się zakresienia liczby deputowanych w nowym parlamencie, mającym przedstawiać całe zjednoczone Włochy, lecz po wysłuchaniu ministra zgodzono się na wniesienie w tej mierze nowego prawa, co też nastąpi. Tak nie już nie stoi na zawadzie przyjęcie prawa. Izba, potwierdzając je, uchwali akt, będący ogromnym krokiem w drodze narodowej i w polityce konstytucyjnej włoskiej; udzielając zupełne zaufanie, opatry rząd królewski całą moralną siłą, potrzebną do spełnienia przedsięwzięcia. Wszakże komisja, czyniąc zadość zdaniu wielkiej liczby członków, sądzi, że izba nie spełniałaby swojej powinności, gdyby nie wyraziła przez uchwałę swojego uwielbienia, podziwienia i wdzięczności, w imieniu narodu dla tego, któremu Włochy winny tryumf swobod. Komisja, kończy swe poruczenie, przedstawiając następujący porządek dzienny: „Izba deputowanych głośno uwielbiając świetną odwagę wojsk lądowych i morskich i szlachetny patriotyzm ochotników, oświadcza uwielbienie i wdzięczność narodową dla bohaterkiego generała Garibaldi, który, wspierając z wielkomyślnym zapalem lud sycylijski i neapolitański, przywrócił Włochom, w imieniu Wiktora-Emmanuela, tak wielką część Włochów. Podpisano: Andreucci sprawozdawca.

Dziennik *La liberata Parola* umieścił następujący rozkaz dzienny Garibaldiego, dany dnia 2 października, po bitwie nad Voltorno. Caserta 2 października: „Żołnierze wojska włoskiego! Walczyć i zwyciężać, jest celem mężnych, którzy nadewszystko przekładają wolność Włoch; dowiedźcie tego w tych ostatnich dniach bitwy. Wczoraj zwycięstwo uwieńczyło was na całej linii; dziś spełniła się pod Casertą i na jej wzgórzach jedna z tych przewag, którą dzieje między najszczęśliwszymi zapiszą. Rycerscy i mężni żołnierze północy, pod dowództwem dzielnego majora Ludwika Soddo, dowiedli, czego dokazać zdolne jest męstwo włoskie, połączone z karnością, i biada temu, przeciw komu jej synowie pospieszają na odkupienie ojczyzny, gdyby tą odwieczną królową świata ośmielił się kto pomiać. „G. Garibaldi.“ Dla zrozumienia tego rozkazu dziennego wiedzieć należy, że major Soddo, dowodził w bitwie pod Casertą batalionem strzelców piemontekich, których dyktator nazywa synami północy; odwieczną królową świata, są Włochy.

Piszą z głównej kwatery generała Bizio. Z Maddaloni 2 października. Wczoraj, jak to dyktator przedwidział, królewscy uderzyli z głównym wojskiem na nasze stanowisko. Zawrzała krwawa bitwa, w której Bizio dokazywał cudów męstwa. Koń jego, ugodzony czterema kulami w głowę, padł pod nim, szczęściem jeździec ocalał dla dywizji. Wojska królewskie chciały nas odepnąć między Maddaloni i Casertą, znieść, przecinając na dwoje nasze wojsko i zniecała rzucić się na Neapol. Jenicy powtarzają, że król wyraźnie oświadczył, iż chce być w Neapolu 2 października wieczorem. Jego generałowie zapewnili go, że się to uda. Królewscy więc uderzyli na Garibaldiego na dwóch różnych stanowiskach, z taką gwałtownością, jakiej uprzednie bitwy spodziewać się nie dozwalały. Zdawało się, że rachuba ich była trafną, pobito nas bowiem z początku. Lecz Bizio zapalił się; zrozumiał, że na nim dola dnia polega; rzucił się w pośród walki, ożywił swoich i uderzył szablami na nieprzyjaciela. Przystał zwyciężyć lub umrzeć; i tak ze swymi pracował, że wytrzymał napad; w mgnieniu oka postać się zmieniła, Garibaldiści idą wstępnym bojem i rzeź roznoszą w neapolitańskich szeregach. Stanowiska nasze odzyskano, zagarnęliśmy 7,000 jeńców i w tej liczbie jednego generała; wyprawiono ich natychmiast rozbrojonych pod silną strażą do Neapolu. Artylerja piemontcka cudów dokazywała; paliła kartaczami po 5 strażów co dwie minuty. Bersaglieri prześcigali się z Garibaldiystami. Skutki tej potrzeby są ogromnej doniosłości.

Generał Ciadini widział się z dyktatorem, po czym odjechał do swego obozu. Garibaldiści rzucili most na Voltorno i obwarowali jego przy-

czolek; tym sposobem przecięli na dwoje obronną linię królewskich.

F R A N C J A .

Paryż, 8 października. Całą uwagę Francji pochłaniają sprawy włoskie, wojska przeznaczone na podniesienie korpusu hr. Goyon do 25000 ludzi, już odpłynęły. W polityce nastąpiła cisza; zapewne p. Thouvenel zechce czekać na wiadomości ze zjazdu warszawskiego, od którego wypadków i polityka francuzka w swym przyszłym kierunku zależeć może. Z miejscowych wiadomości, wybitniejszą jest tworzenie się ochotników strzelców, na wzór angielskich. Tymczasem cesarz kazał urządzić pod zamkiem Vincennes ogromną strzelnicę, zowiącą się *narodową*. W umyślnie urządzonych na to sali zawieszono 52 tarcze, wyznaczone są nagrody dla najtrafniejszych strzelców i wezwano zagranicznych do spółubiegania się o też nagrody z krajowcami. Wojsko i gwardja narodowa najwięcej strzelców dostarcza, ale i z innych warstw społeczeństwa nie mało ich przybywa. Anglicy, Belgowie, Szwajcary i Niemcy zbiegli się na zagajenie tego nowego zakładu; minister skarbu pozwolił każdemu z zagranicznych ochotników przywieść z sobą strzelbę i funt prochu bez opłaty cła na komorze, co też dało powód do pewnych zarzutów ze strony strzelców miejscowych, zwłaszcza, że Szwajcarowie chcieli używać swych ciężkich partych na żołkach rusznic. Anglicy występują ze swą wzorową bronią; wszakże pierwsze doświadczenie wypadło na korzyść Francuzów.

A U S T R J A .

Wiedeń, 7 października. Po odroczeniu posiedzeń rady państwa, w oczekiwaniu skutków zjazdu warszawskiego, polityka austriacka zdaje się być zupełnie nieczynną. Kraj oczekuje reform, dziennikarze przewidują, że wojna wówczas dopiero wybuchnie, kiedy całe Włochy wejdą pod berło Wiktora-Emmanuela i kiedy nowy król włoski zajądzie przyjęcia siebie do grona uznanych mocarstw. Cokolwiek bądź, nie będzie zapewne rzeczą obojętną powtórzyć co organa pras-y niemieckiej sądzą o obecnem położeniu Austrii.

Dziennik *Gazeta dla Niemiec północnych* otrzymała następujący obraz obecnego położenia: „W kolach wiedeńskich liberalnych, widzą z największym zadowoleniem, że Prusy nie chcą sobie wiazać rąk traktatem z Austrią, co do wspierania jej we Włoszech. Położenie nasze wewnętrzne, upor pozostania w nieruchomości, zdają się odradzać Prusom od bliższego zajmowania się sprawami austriackimi, mogłoby to albowiem pozbawić rząd berliński tego szacunku i współczucia, który sobie zjednał przez szczerze wkrócenie na drogę postępu. Lud austriacki przejął się niezachwianą wiarą, że posiadanie krajów włoskich przez cesarza i traktaty z książętami włoskimi były rakiem toczącym zdrowie ciało niemieckich państw austriackich; nie tego nie dowodzi lepiej nad instynktowe zadowolenie, z jakim, podczas ostatniej wojny, przyjmowano każdą wiadomość o porażce wojsk cesarskich. I taki sam objaw ponowiby się dziś jeszcze nierównie dobitniej. Bo od pokoju w Villafranca Austriacy przywykli patrzeć na Włochy, jak na źródło swoich klęsk, jak na środek ciężkości niewyczerpanych wstecznych środków, jak na przeklestwo naddunajskiego cesarstwa. Dopóki choć iskierka nadziei świecić będzie dla Austrii odzyskania dawnego stanowiska we Włoszech, dopóty rząd nie przestanie wyczerpywać wszystkich zasobów dalszych swych posiadłości, dla utrzymania wojsk niewymiernych ze swoimi środkami, dopóty nie zaniecha opierać się wszelkim wewnętrznym ulepszeniom, i owszem środki ujarznienia stosowane we Włoszech, rozciągać będzie na wszystkie posiadłości. Zaden z patriotów austriackich nie wierzy, żeby Renu miano bronić, nad Mincio, wie on czego tam chcą bronić i to przeraża go zgrozą.

P R U S Y .

Berlin, 5 października. Książę rejent mianował 18 nowych członków i udzielił prawo sześciu główniejszym miastom pruskim wyboru przedstawicieli swoich w izbie wyższej, czyli tak zwanej izbie panów. To rozporządzenie dało powód dziennikom pruskim, różnej barwy, do wprost przeciwnych uwag. Najwybitniejsze z nich przytoczymy: *Dziennik Gazeta Kolońska* mówi co następuje: „Żadne rozporządzenie rządowe nie zostanie przyjęte w Prusiech z takim zadowoleniem, jak dziś ogłoszone mianowanie członków do izby panów. Już od dawna wiadano, a ostatni sejm najlepiej dowiódł, że jeśli nie chciano, aby prawodawstwo pruskie zatrzymało się w swym biegu, trzeba było upamiętać izbę panów. Bo jakże rząd, szczerze usiłujący pogodzić instytucje publiczne, sięgające po części dalekiej przeszłości, z obecnymi potrzebami, i uchylić, że wszelką możliwą ogłębnością, zastarsza nadużycia, może rzucić, gdy jedna z izb sejmowych zacięnie opiera się, powodowana krzyżącym i najniesprawiedliwyszym duchem kasty, wszystkim obecnym potrzebom? Widmo lichwy utrzymało się w naszym prawodawstwie, wbrew uznaniu całej szkoldliwości tej plagi; a jednak członkowie izby panów wiedzieli dobrze, że ich przesyda schlebiały niewytypionym jeszcze przesądom gminu. Trudno było o zasoby dla reorganizacji wojska, przyjętą z takim zadowoleniem, tymczasem izba panów nie chciała wyrzec się za znaczne nawet wynagrodzenie, wyjęcia siebie od podatków, obalonych przez prawo więcej jak od lat trzydziestu. Oto mały zadatek gorzkiej owoców, wydanych przez izbę panów w upłynionym roku. Mimo to jednak, odradzałyśmy zawsze użycie przeciw niej wszelkich gwałtownych kroków. Nie chcemy zabierać wpływu praw rodowych, szczególniej w prowincjach wschodnich, wpływu opartego bądź na wielkiej własności ziemskiej, bądź na dostojenstwach piastowanych przez szlachtę, w rządzie i w wojsku. Nie można bowiem tracić z uwagi w życiu publicznem potęg rzeczywistych, jaką jest ta, o której wspominamy; należy baczyć, aby miała w zupełności przedstawicieli swoich

na sejmie. Lecz to przedstawicielstwo było dotąd przesadzone i prawie wyłącznie; niepodobna więc było uniknąć zgubnych stąd następstw. Jedyny środek, znajdujący się w ręku rządu, ku zaradzeniu złemu, lub przynajmniej jego ulęczeniu, zależał na nominacji członków izby panów przez koronę. W tej mierze, żądania nasze były zawsze skromne. Mianowanie od razu wielkiej liczby panów, jak to nieraz miało miejsce we Francji, pociąga za sobą niebezpieczeństwa; uciekać się więc do tego środka wolno tylko w ostatecznej potrzebie. Jedno, o co już dopraszałyśmy się oddawna, było to, aby rząd wezwał do izby panów, ludzi z przekonania sprzyjających liberalno-umiarkowanej polityce, zasilać ich zdolnościami słabe stronnictwo rządowe w tej izbie. Właśnie to uczyniono. Ks. rejent mianował 18-tu nowych członków, z których znaczna liczba wyznaje zasady, będące dla nas rękomią sposobu myślenia tych, co mniej nam są znanymi. Nadto udzielono kilku kwitującym miastom, prawo być przedstawianymi w izbie panów. Lecz główna waga tego rozporządzenia, na tém zależy, że rząd dowiódł w sposób najmniej obojętny, jaki go duch ożywia. Aż dotąd pochlebcy polityki zbitwałej, ludzili się zwodniczą nadzieją, że ks. rejent nie posubił szczerze i ostatecznie drogi, na którą wstąpił śród oklasków Prus i świata. Jawnie oznajmił, że z tej drogi nie zejdzie, przez świeże zaś mianowania dał trwałą rękomią swych uczuć. To wywrze wpływ zbawienny na naszą izbę panów i przekona najrozsądniejszych z jej członków, że nadszedł już czas pożegnania złudzeń i połączenia się ze stanowczym rządowym postępem. Zostawujemy więc wzrost tryumfu naszych przekonań, nieuchronnemu działaniu czasu i zwyciężycielu siły prawdy.

Feodalna gazeta *Krzyżowa*, zbywa bardzo lakonicznie ten przedmiot; wszakże znajduje w nim źródło pewnego rodzaju pociechy: „Czytając te mianowania w dzienniku praw, myśl nasza zwróciła się na stanowisko, jakie demokracja teraz zajmie względem izby panów. Okazała ona przez najrozmaitsze rozumowania, że izba wyższa już straciła swe prawne istnienie; a oto nowe mianowania członków tej izby zostały przedstawione i zadekretowane w zwykłym dotąd porządku. Co do nas, nigdy nie przypuszczaliśmy, aby ministrowie podawali w wątpliwość istnienie izby wyższej; spodziewamy się zatem, że odtąd dzienniki demokratyczne zaniechają twierdzeń, że co do prawności istnienia izby, rząd podziela ich sposób widzenia. I owszem, teorjom ich zadano zupełne kłamstwo. Co się tyczy do samej nominacji, obejmującej przedstawicieli prawie wszystkich prowincji, wybór padł, jak tego oczekiwać należało, na ludzi stronnictwa konstytucyjnego czyli liberalnego.

Dnia 6 października. Z powodu przypadku księżka małżonka, odjazd królowej angielskiej z Koburga nastąpi dopiero d. 9; ks. rejent w tymże dniu przybędzie do Koblenz.

Podług nowo wydanej wiadomości, wojsko pruskie liczy: 1 generał feldmarszałka barona Wrangiel, 1 generałnego pułkownika piechoty księcia Pruskiego, 1 feldcejmęstra księżki Karola, obudwóch w stopniu feldmarszałkowskim, 32 generałów piechoty lub jazdy, 37 generał-poruczników, 81 generał-majorów, 82 pułkowników piechoty, 19 pułkowników jazdy, 15 pułkowników artylerji, 7 pułkowników-inżynierów, 2 pułkowników obrony ziemskiej, 171 podpułkowników i 521 majorów. W tej liczbie 10 książąt rodziny królewskiej, 19 książąt obcych lub pruskich. Wszyscy pełni generałowie są rodu szlacheckiego w innych stopniach: 2 generał-poruczników, 6 generał-majorów, 6 pułkowników piechoty, 2 pułkowników jazdy, 9 pułkowników artylerji, 6 pułkowników inżynierów, 41 podpułkowników i 101 majorów, nie są szlachtą.

DEPESE TELEGRAFICZNE

TURYN, 9 października. Izba deputowanych zajmowała się dalszem roztrząsaniem projektu do prawa, ściągającego się do kwestji połączenia. Pan Chaves bronił połączenia, stanowiącego stan normalny; przeciwnie zaś niepołączenie byłoby jej stanem anormalnym. Mówca piętnuje politycznych wicherzycieli i dowodzi, że Piemont utrzymywał w godności przez lat 12 chorągiew włoską, nienarzucając nikomu żadnych warunków; kończy zagrożaniem ministrów do wytepienia republikanckiego stronnictwa. Pan Bertani wręcz zadaje kłamstwo wszystkim rzucanym na niego potwarzom; zapowiada, że bronić się będzie w czasopismach, skoro wypocznie ze zużycia. Mówca oświadcza, że jest wiernym swęj przysiędze, oddany jednoci włoskiej i królowi Wiktrowi-Emmanuelowi. Żąda, aby dano ludności Włoch południowych dostateczną rękomię, że opuszczonemi nie będą.

MARSYLJA, 9 października. Listy z Neapolu d. 6 i z Gaety d. 5, dostarczają obszernych szczegółów o bitwie, dwa dni trwającej. Sistori był w największem niebezpieczeństwie; telegrafował do margrabiego Villamari-na, który posłał mu 1,800 strzelców piemontekich, ta pomoc rozstrzygnęła zwycięstwo. Kanonjerowie angielscy statku Renown, będący na urlopie, dopomagali garibaldiom. Prodyktator Pallavicini oznajmił Mazziniemu, aby wyjechał, co też i nastąpiło. Ustępowo dróg żelaznych neapolitańskich domowi Adam, potwierdza się. Z Rzymu donoszą, że generał Goyon zajmie Frosinone i Velletri, na granicy neapolitańskiej. Jeden pułk piemontek znajduje się w Viterbo, ale wyjdzie, Francuzi znowu zajmą miasto. Generał Goyon znajdował się na pogrzebie generała Pimodan; w Watyka-

породzenia, одной природы и формы граммати-
ческой разбита довольно на две формы розные?
Всак то чыста анархия, подепание wszelkiej
prawosci в мовие, бо формы не са чым иннем
как артыкулами права. Не jeste то ten sam
symptomat, kotory sie objawil za karę, przy bud-
owaniu slawnej wiezy?

Być może, iż tak płochе okaleczenie греckich
wyrazow miało za побудkę nieszcześliwą manę
zblizenia się do francuzszczyzny. A i w tém, no-
watorowie dowiedli nieznamosci rzeczy. Przy-
swajanie греckich i łacińskich wyrazow francuz-
szczyźnie, ulega w niej stałym zasadom, to jest
formom. Naprzód wszystkie wyrazy kategorii
o której mowa, są rodzaju męzkiego i mają jedna-
kowe zakonienie. Potem trzeba i to wiedzieć,
że znaki i i' mają tam znaczenie całych wyru-
conych sylab (baptême za bapstisma, chrême za
chrisma, pâque za pascha, système za systema
i t. p.) Te znaki pilnie są zachowywane, jako
nici etymologicznego związku z pierwotnym wy-
razem. Francuzi tak dobrze rozumieją konie-
czność pozostawiania w wyrazach śladów ich
pochodzenia, że w samém apogeum slawy Woltera,
nie przyjęli jego propozycji, iżby pisać wszystko
wprost jak się wymawia. Tak więc Francuzi na-
wet, mimo powszechnie przypisywaną im lekko-
myślność, czują jednak naturalne granice i logi-
czne warunki innowacji lingwistycznych i nie

pozwoła pierwszemu burmistrzować w swęj mo-
wie, z zabaczeniem wszelkich prawidel. Jeżeli
więc koniecznie mamy podrzeźniać Francuzom,
podrzeźnijmy przynajmniej nie naslepo, ale ze
znamomością rzeczy i nie idźmy dalej od nich.

(Dokończenie nastąpi).

ROZMAITOŚCI.

— Dowiadujemy się z ostatniego sprawozdania zarządu
towarzystwa ryżko-dynaburskiej kolei żelaznej, że ro-
boby ziemne tej galezi tak daleko już są posunięte, iż
przed nadejściem zimy zostaną zupełnie ukończone; to
samo da się powiedzieć o mostach. Relsy i wiązania do
nich przybyły już z Anglii w ilości więcej niż na 31,000
tonn, i przewiezione są na linję. W roku przyszłym droga
zostanie oddana na użytek publiczny. Stan finanso-
wy towarzystwa jest bardzo pomyślny.

— Od dnia 11 bież. m. ma być otwarta dla publi-
czności część drogi żelaznej od Ostrowa do Dynaburga
na przestrzeni 193 wiorst. Wiadomo naszym czytelnikom,
iż od Dynaburga do Wilna (wiorst 159) parowozowy
chodzą już bez przeszkody. Pozostaje tylko 222 wiorsty
między Wilnem a Białostokiem, gdzie także w rychłym
czasie nastąpi ostateczne układanie rolsów, a zatem po-
łączenie z linją idącą od Warszawy.

— W przyszłym miesiącu listopadzie ma być otwarta
dla publiczności kolej od Kowna do granicy, (wiorst 81).
Tymczasem zarząd kolei porozumiewa się z zarządem
poctowym o przewóz podróźnych od Dynaburga do Ko-
wna, skąd już koleja będą się mogli udawać za granicę.

— Gazeta berlińska „Publicist“ donosi o osobliwym
pojedyнку, który niedawno tam się zdarzył. Dwaj ma-

sobie znani młodzieńcy pokłócili się, i przyszło do wy-
zwania, które jeden z nich posłał drugiemu listownie.
List dostał się w ręce siostry wyzwanego bardzo do nie-
go podobnej i równej mu wiekiem, ponieważ byli bliźniętami.
Przebrana więc siostra wystąpiła do bitwy za brata. Prze-
ciwnik dowiedziawszy się o tem, przez grzeczność wy-
strzelił w powietrze; dziewczę jednak niepoznała za jego
przykładem, i lekko zraniła mu ramię.

— Kaucuz umiejtnie galwanizowany staje się tak
twardy, że może zastępować metal. W Anglii kujać nim
konie, używając go na obręcze do kół powozowych, ro-
biają zeh sztuczne zęby i szczytki.

— We Francji niejaki Barre miał wynalazek, działo do
rozpezdania chmur. Najprawdopodobniej jestto kłamstwo
na głodny żąd dzienników.

— W Paryżu niedawno probowano wynalazonego przez
Cartera'a plynu, kotorym skroplone lub pociągnięte przed-
mioty wolne są od spalenia. Odbyte próby dowiodły do-
skonałości wynalazku.

— Ulepszoną bawelną strzelnicą wprowadzono do ar-
tylerji austriackiej.

— Niedawno dwóch naczelników nowozelandzkich wy-
plynęło z Anglii do swęj wyspy, wioząc z sobą dwie pra-
zy ze wszystkimi przyborami drukarskimi, ażeby w Miori
wydawać dziennik, mający cywilizować ich współrodaków.

— Wice-król Egiptu zamówił w jednej z najznakom-
itszych fabryk, francuzkich przepyszną palac z pozłacanego
żelaza, w czystym stylu arabskim. Palac ten jest przeznac-
zony na umieszczenie zbiorów starożytności w Aleksandrii.

— Jezuiti w królestwie Neapolitańskim tak zrecznie
się uwiepli, że nim nastąpił dekret sekularyzacji dóbr
duchowniastwa, ich majątki były już w rękach pry-
watnych. Wprawdzie dyktator ogłosił za nieważne umowy
z Jezuitami zawarte po jego wygładowaniu w Sycylii; lecz
najprędz niełatwo dziś udawać się w rozpoznawanie wa-
żności lub nieważności takich umów. — a powtóre, Ojco-

wie majątki swoje oddali po większej części przyjacielom
dyktatora, Anglikom, z kotorych ręk niełatwo pono przy-
jść im by wydstać.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Piszą do nas z Mińska, że w powiecie Ihumenskim
p. Ignacy Juchnowicz przez lat dwadzieścia spełniał ob-
owiązki assessora ucząstkowego w Uzdziennach. Gdy wre-
szcie wysłony wiekiem i pracą, opuścił ten kłopotliwy
zawód, wybrany został jednogłośnie przez obywatelstwo
na prezesa sądu powiatowego słuckiego. Wymowny to i
piękny dowód prawości postępowania z jednej, ocenienia
zasługi z drugiej strony.

— Czcigodny nasz dziejopis, Teodor Narbutt, w pi-
śmie swém do nas, uskarża się na brak zamiatowania mi-
sliwstwa co do wyciępienia zwierząt szkodliwych. Na do-
wód przytacza szczegóły następujące. W czterech para-
fjach powiatu lidzkiego osoczono siedm gniazd wilczych,
w kotorych liżąc ze starami było przynajmniej po sztuk
szesć w każdym, czyli około sztuk czterdziestu. Tym-
czasem gdy zarządzono oblawę, te tak nieumiejtnie by-
ły prowadzone, iż ubito zaledwie pięcioro czy sześcioro
młodych; reszta zaś wychowała się szczęśliwie na po-
straci trzód i szkodę ludzką.

TEATR.

W Sobotę 8-go października: Dziewczyna i Da-
ma, Lokaj, Cyrulik i gaceciarz.

W Niedzielę 9 października: Rinaldo-Rinaldini.

КАЗЕННЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.

2. Отъ Виленской палаты государственныхъ имуществъ объявляется: что въ оной 8 декабря сего
года произведены будутъ торги съ законною чрезъ три дня переторжкою, не только устно но
и запечатанными конвертами, на продажу заклейменныхъ въ негодность для флота дубовыхъ деревъ,
отдѣльно по каждой дачѣ и по участкамъ въ большихъ дачахъ именно:

Table with columns: Деревъ, На выдѣлку клепки, На дрова. Includes sections for ИШМЯНСКОМЪ, ЛИДСКОМЪ, and ТРОКСКОМЪ.

По сему желающие купить таковой лѣсной матеріалъ, благоволятъ осмотрѣть оный въ упомя-
нутыхъ дачахъ и явиться на торги къ означенному сроку съ залогомъ въ надатыхъ деньгахъ или би-
летахъ кредитныхъ учрежденій, гдѣ предъявлены будутъ имъ и торговоы кондичіи.

Губернскій лѣсничій Краузе.
Дѣлопроизводитель Сципура. (599)

1. Отъ Гродненской палаты государственныхъ
имуществъ объявляется, что назначенныя въ при-
сутствіи ея торги 10 октября, на отдачу въ со-
держаніе фермъ, о коихъ припечатано въ добавле-
ніяхъ Виленскаго Вѣстника къ NN. 68, 69 и 70;
отложены на 22 будущаго ноября, съ законною
чрезъ три дня переторжкою. Посему благоволятъ
желающие прибыть ко вновь назначеннымъ тор-
гамъ, кои будутъ производиться на тѣхъ усло-
віяхъ, какия уже напечатаны въ помннутыхъ NN.
Вѣстника. (621)

ЧАСТНЫЯ ОБЪЯВЛЕНІЯ.
ОБЪЯВЛЕНІЕ ОБЪ ИЗДАНИИ ГАЗЕТЫ
„ПРОИЗВОДИТЕЛЬ И ПРОМЫШЛЕННИКЪ“
въ 1861 году.
(ГОДЪ ТРЕТІЙ.)

Въ будущемъ 1861 году газета „Производитель и Промышленникъ“
вступитъ въ третій годъ своего существованія, будетъ издательскою по
всѣмъ правиламъ, заключающимъ слѣдующіе отдѣлы: 1) Правитель-
ственнаго распорядка, 2) Цѣны на все безъ исключенія предметы
торговли, заводовъ и фабрикъ всѣхъ, 3) Описание фабрикъ, заво-
довъ и застѣвъ, заводовъ и фабрикъ въ промышленности, 4) На-
вѣста, получаемыя изъ губерній, 5) Лѣсоводство, 6) Общества
и Комитеты, 7) Библиографія и 8) Сельство.
По каждаму изъ этихъ отдѣловъ Редакція имѣетъ уже сотрудни-
ческихъ писателей, съ своимъ дѣломъ и болѣе или менѣе из-
вѣстнаго имени, и потому Редакція надѣется, что на будущее
еще интереса и пользы читателей, и Промышленникъ доставитъ еще болѣе
готовности быть постоянными сотрудниками и въ 1861 году:
А. Н. Никольскій, К. И. Тихомировъ,
С. И. Соколовъ, П. А. Орловъ,
В. А. Гроберъ, Ф. И. Толмачевъ,
Г. А. Волковъ, С. С. Толмачевъ,
Н. В. Рѣдвинъ, П. Т. Кеменивъ,
Д. Я. Сарановъ, А. В. Чупановъ,
М. П. Подле, В. С. Рессовъ,
А. Н. Пашовъ, В. С. Тулановъ.

OGŁOSZENIA SKARBOWE.

2. Wilenska izba dóbr państwa ogłasza, iż dnia 8-go grudnia ter. roku będą się odbywały targi,
ze zwykłym we trzy dni przetargiem, tak ustne, jako i za pośrednictwemъ объявіенъ запечаткова-
ныхъ, на продажѣ означенного ещя непридатности до будования окрѣтовъ дрзвеса дѣвowego, по
особно въ каждомъ lesie i w ostęпахъ puszcъ znaczniejszychъ, a mianowicie:

Table with columns: W następującychъ leśnictwachъ, Drzewa, Na wyrobiecie kleпки, Na opał. Includes sections for OSZMIAŃSKIEМЪ, LIДZKIEМЪ, and ТРОКСКIEМЪ.

Przeto zyczący kupić takowy materjał leśny, zechcą obejrzeć go w wymienionych lasach
i przybyć na targi w dniu naznaczonym z ewikcjami w gotowych pieniądzech, lub w biletach zakła-
dów kredytowych, gdzie też okazane im będą warunki targowe.

Gubernjalny leśniczy Krauze.
Sekretarz Sciepura. (599)

1. При проѣздѣ ночью съ 4 на 5 сего Октя-
бря на станциі Вѣсы, а можетъ быть и между
станциі Вѣсы и Муса потеряны, а вѣроятнѣе
похищены въ кожаннымъ маломъ сакѣ и внутри
въ холстинномъ мѣшкѣ 210 рублевъ мѣлкомъ,
серебряннот, почти все новою монетою, о чемъ
тогдаже оставлено объявленіе на станциі Вѣсы
и въ канцеляріи стапового пристава въ Шарви-
тахъ. Кто доставитъ эти деньги въ редакцію Ви-
ленскаго Вѣстника тому тутже будетъ выдано за-
конное вознагражденіе. (630)

1. Z powodu wyjazdu za granicę są do sprze-
dania w majątku Niemiezy o 7 wiorst od Wilna
na Oszmiańskim trakcie konie tak rosłe powo-
zowe jak i mierzyny bryczkowe oraz trzy, dwa
i jednoletnie źrebięta. Ktoby chciał nabyć tako-
we raczy zgłosić do miejscowego zarządu. (629)

ВИЛЕНСКІЙ ДНЕВНИКЪ.
ПРЕЖДЕВАНІЯ ВЪ ВІЛЬНО, съ 1-го по 6-го октября.
ГОСТИНИЦА НИШКОВСКІЙ.
Пом. Саломонъ, Капица, Довгалло, Баргельс, отет. инж. Рехневскій, инж. штабсъ-кап. Свистунъ, генералъ-майоръ Мейеръ, косякъ Нишувичъ.
ВЪ РАЙОНѢ ДОМАХЪ.
Въ д. Бранда: пом. М. Курковский. — Въ д. Пузыны: пом. Малевскій.
Въ д. Гапа: пом. М. Кричицкій, Л. Минудскій. — Въ д. Красоссаго:
гжа Анна Яковична, Иванъ Бултеръ. — Въ д. Гауптеина: отет. пом.
Т. Моравскій. — Въ д. Мишковова: надп. сов. В. Сибинскій. — Въ д.
Ромера: Влакомиръ Увадъ, пред. двор. М. Ковчакъ; пом. Эдуардъ и Ал-
фредъ Ромеръ. — Въ д. Айзенштата: студентъ Балескій. — Въ д. Лебен-
сона: стат. сов. Круковский.
ВЫѢЗДЪ ВЪ ВІЛЬНО, съ 1-го по 6-го октября.
Пом. Игитий и Видельгаль Левонович, Рымкевичъ, князь Гедройнъ,
предвод. дворян. Шеметъ, Тувалло, Гейнторъ, Сулистровскій, Саломо-
новичъ, Станторжскій, отет. штабсъ-ротм. Т. Запичковскій, Ф. Свар-
чинскій, Стан. Прокоповичъ, Нг. Корбейнъ, В. Капропскій, студ. унивр.
Зальверовичъ, дворянинъ Забржичинъ.
ДЗИЕННИКЪ ВІЛЕНСКІЙ.
Приѣхали до Вилна, од 1-го до 6-го października
HOTEL NISZKOWSKI.
Об.: Salmonowicz, Kaszyce, Dowgiallo, Bartels, dym. inż.
Rechniewskiy, sztabś-kap. inżen. Świątecki, generał-major
Mejer, ksiądz Januszkiewicz.
W różnychъ domachъ:
W d. Brandta: ob. M. Kurkowski. — W d. Puzyry: ob.
Malewskiy. W d. Gieca: ob. M. Kryczyński, Leon Mikulski.
W d. Krassowskiego: pani Anna Jakowicka, Jan Butler.
W d. Hausztojna: dym. pólk. T. Morawski. — W d. Myszkow-
skiego: radz. dw. W. Skibiński. — W d. Romera: marszałek
p. ttn Wikom. M. Koczka, ob. Edward i Alfred Romerowie.
W d. Ajzenstadtta: stud. Bielski. — W d. Lebenson'a: radz.
st. Krakowski.
Wyjechali z Wilna: od 1-go do 6-go października.
Obyw.: Ignacy i Wilhelm Jasiukowiczowie, Rymkiewicz,
książe Giedrojcz, marszałek Śmiechot, Tukałto, Giejsztor,
Sulistrowski, Salmonowicz, Świątecki, dym. szt. rotm.
T. Zajczkowski, F. Skwareczyski, Stan. Prokopowicz, Ign.
Korejwa, Wit. Kaprowski, stud. uniwer. Zylwerowicz, szla-
chcic Zambrzycki.